

Jan Zieliński

Sprawy i sprawki Miasojedowów

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 224-232

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SPRAWY I SPRAWKI MIASOJEDÓWÓW

Jan ZIELIŃSKI (Szwajcaria)

We wprowadzeniu do powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa* Józef Mackiewicz opowiada, jak przeglądając stare gazety natknął się w angielskim dzienniku „The Times” z roku 1915 na artykuł dotyczący sprawy rosyjskiego pułkownika nazwiskiem Miasojedow, oskarżonego o działalność szpiegowską na rzecz Niemiec, która miała się znacznie przyczynić do klęsk rosyjskich na terenie Prus Wschodnich. Pisarz powiada, że artykuł ten obudził w nim różne wspomnienia okoliczności oraz osób — z niektórymi zetknął się był w młodości osobiście. Wspomnienia te zachęciły go do bliższego zajęcia się sprawą, którą porównuje do słynnej sprawy Dreyfusa i zastanawia się, dlaczego sprawa Dreyfusa dała asumpt do powstania tylu książek, podczas gdy analogiczna sprawa Miasojedowa nie stała się dotąd tematem książki.

Taka jest jawnie przez autora głoszona geneza powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa*. Teraz, gdy ukazał się tom *Bulbin z jednosielca*, zawierający obszerny wybór rozproszonych tekstów prasowych Mackiewicza z lat 1922–1936, na owe intrygujące wspomnienia z młodości pada dodatkowe światło. Znalazł się bowiem w tym tomie tekst, opublikowany pierwotnie w wileńskim „Słowie” (1935 nr 97), a zatytułowany *W 105-ym Orenburskim*. Fragment dotyczący interesującej nas postaci zaczyna się, podobnie jak powieść, od publikacji prasowej:

Onegdaj w ryskiej gazecie ukazały się notatki z pamiętnika literata Minclowa, który umarł w roku zeszłym w Rydze. Niektóre ciekawe, dotyczą słynnego pułkownika żandarmerii Miasojedowa, rozstrzelanego następnie przez sąd wojenny za rzekome uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec podczas wojny.

Ze wspomnień Minclowa wynika, że przed sprawą o szpiegostwo, która stała się tematem powieści Mackiewicza, Miasojedow miał u początku swej kariery wojskowej inną sprawę, dyscyplinarną. Rzeczą działa się właśnie w Wilnie, a chodziło o wychłostanie hotelarza, z którego żoną Miasojedow (podówczas sztabkapitan) miał romans. Powodem owej samowoli nie był oczywiście sam fakt romansu, ale to, że hotelarz ośmielił się kiedyś zaczepić Miasojedowa na ulicy, groził mu i nawet próbował go spoliczkować (Mac-

kiewicz: „Oficera na ulicy!... To nie przelewki. Miasojedow odznaczał się wielką siłą fizyczną. Pochwycił przeciwnika za kołnierz i rzucił nim w błoto uliczne”¹).

Siergiej Minclow (1870–1933) znał dobrze tę sprawę, ponieważ w latach 1890–1892 służył w 106. pułku piechoty w Wilnie. Nie miałem dostępu do oryginału jego wspomnień o Miasojedowie (*Żandarmiskij polk. Miasojedow i Jekaterina Miasojedowa*); postać autora niewątpliwie zasługuje na uwagę. Ten prozaik, bibliograf i archeolog był też działaczem ruchów teozoficznego i różokrzyżowego. Debiutował tomem wierszy, wydany w Odessie (1897). Wśród jego sztuk jedna (*Bojaryn Kuczko*, 1901) ukazała się w Warszawie. W roku 1904 wydał utwór prozą, którego tytuł zwrócił zapewne uwagę Józefa Mackiewicza: *W ljesach Litwy*. Po pierwszej wojnie był dyrektorem rosyjskiego gimnazjum w jugosłowiańskim mieście Novi Sad. Od roku 1926 mieszkał w Rydze, gdzie wydał kilkanaście książek. W roku 1930 w konkursie literackim, zorganizowanym na Litwie dla uczczenia pięćsetlecia wielkiego księcia Witolda, jego powieść *Orlinyj wzlot* dostała zaszczytu wydania ze środków komitetu jubileuszowego (nagród nie przyznano). Był człowiekiem jowialnym, o dobrodusznej twarzy, wysokim czole, krzaczastych brwiach, szerokim nosie, długich wąsach i szpiczastej brodzie.

Mamy zatem pierwszą sprawę Miasojedowa (dyscyplinarną w Wilnie), mamy i drugą, zasadniczą, o szpiegostwo — zakończoną wyrokiem śmierci, wykonanym w Warszawie w roku 1915. Ale na tym się akcja powieści Mackiewicza nie kończy, pozostaje jeszcze obszerna część, zatytułowana *Sprawa Klary Miasojedowej*: rzecz o tym, jak fałszywe oskarżenie wobec męża ciągnęło się za żoną, której nie pomogła zmiana nazwiska przez powtórne zamążpójście. Historia się powtarza, następuje „pełny obrót koła” kiedy drugi mąż Klary, Marian Szatkowski, zimą 1939/1940 w Wilnie oskarżony zostanie przez opinię publiczną o zdradę.

Wróćmy do wspomnienia, zatytułowanego *W 105-ym Orenburskim*. W roku 1949 Mackiewicz w wydawanym w Londynie piśmie „Lwów i Wilno” (podobnie jak „Słowo” redagowanym przez brata pisarza, Stanisława) opublikuje tekst wspomnieniowy pod tym samym tytułem, w którym znów będzie mowa o Miasojedowie. Dwa te teksty nie mają jednak, prócz tytułu, wielu miejsc wspólnych. Tym bardziej warto je porównać, przynajmniej w kwestiach, które wiążą się z przyszlą powieścią Mackiewicza.

Minclowa tym razem w ogóle nie ma. Pisząc o młodzieńczych wybrykach Miasojedowa w Wilnie, Mackiewicz powołuje się na lokalną tradycję ustną i samokrytycznie dystansuje się od szczegółów, które czternaście lat temu tak barwnie opisywał w „Słowie”:

Bardzo starzy kelnerzy wileńscy sprzed pierwszej wojny pamiętali jeszcze jakieś anegdotyczne wybryki, których treści ja z kolei nie pamiętam, być może dlatego, że słuchałem opowiadań o nich zazwyczaj przy wódce².

Następnie Mackiewicz przedstawia dość pobieżnie dalsze, po-wileńskie dzieje Miasojedowa (praca w żandarmerii na stacji granicznej w Wierzbołowie, małżeństwo z panną Hollstein, poznaną w Wilnie córką zamożnych przemysłowców niemieckich, oskarżenie i proces, egzekucja w Warszawie, zesłanie wdowy na Syberię). Jako zjawisko chronologicznie równoległe („Mniej więcej w tym samym czasie”) przedstawia aresztowanie w zajęty przez Rosjan Lwowie i zesłanie do tej samej wioski, w której przebywała Miasojedowa, współpracownika austriackiej agencji prasowej Mariana Szydłowskiego.

W tym miejscu pojawiają się wspomnienia osobiste, Szydłowski bowiem po powrocie z zesłania osiadł w Wilnie i został z czasem dyrektorem wileńskiego oddziału PAT i prezesem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. Mackiewicz, płodny dziennikarz „Sło-

¹ Józef Mackiewicz, *Bulbin z jednosielca*. Londyn 2001 s. 334 (*Dziela*, t. 14).

² J. M[ackiewicz], *W 105-ym Orenburskim*, Lwów i Wilno 1949 nr 12.

wa” i bywalec wileńskich lokali, znalazł dość dobrze Szydłowskiego i jego żonę, wdowę po Miasojedowie. Nie tylko. Znał też pewną staruszkę, która wysiadywała przed wileńskimi restauracjami, sprzedając mydło. Przypadkiem od jednego z najstarszych wileńskich kelnerów dowiedział się, że ta biedna staruszka to była wileńska piękność, za którą szalał kiedyś Miasojedow ze 105. Pułku Orenburskiego.

Ostatnia część wspomnienia poświęcona jest wojennym losom Szydłowskiego, który po wkroczeniu do Wilna wojsk radzieckich w roku 1940 skorzystał z niemieckiego pochodzenia żony i oboje wyjechali na zachód. Mackiewicz odnotowuje reakcję opinii publicznej na takie przypadki:

Wilno nie ukrywało swej dezaprobaty, nie była to wszakże dezaprobata przekraczająca granicę tej, jaką obdarzano przed wojną ludzi, którzy na ul. Zawalnej uciekali się do formalnej zmiany religii, by uciec od pożycia, które im wydawało się nie do zniesienia.

Sam powstrzymuje się od osądu. Widać jednak wyraźnie, że spłot okoliczności, jakie wyznaczają biografię Miasojedowa, jego żony i jej drugiego męża już wtedy rysował mu się w kategoriach powieściowych:

Tu nie ma też żadnej pointy. To prosty spłot wydarzeń. Ułożyłby się zapewne inaczej, gdyby... gdyby na przykład przed kilkudziesięciu laty, ktoś tam, w nieznanym biurach carskiej hierarchii wojskowej nie zdecydował, że 105-ty Orenburski ma stać garnizonem w Wilnie? Zapewne, zapewne. Zwyczajna fabuła powieści, do której nie mam prawa się mieszać, wpleciona w odcinek historii, od której zawisłe są losy nas wszystkich.

Dwa teksty wspomnieniowe o jednakowym tytule stanowią etapy dojrzewania fabuły, przechodzenia od faktów historycznych i biograficznych przez wspomnienia własne po odrębną logikę powieściową. Warto zauważyć, że w tym procesie następuje swoista multiplikacja. Zamiast jednej sprawy Miasojedowa mamy oto do czynienia z kilkoma (przy czym ich ranga zmienia się z upływem czasu): buńczucznego oficera w Wilnie, rzekomego szpiega, jego żony i jej drugiego męża — jakby „drugiego Miasojedowa”. A przy tym nasuwa się wrażenie, że cały czas jest to jedna i ta sama sprawa. Sprawa pomiędzy dążącą do transgresji jednostką a nietolerancyjną opinią publiczną.

O tej uniwersalności „sprawy Miasojedowa” myślałem jesienią roku 2000 we Frankfurcie, kiedy to na targach książki wpadła mi w ręce książka biograficzna, poświęcona mieszkającemu w Lichtensteinie rosyjskiemu arystokracie i mecenasowi sztuki, Eduardowi baronowi Falz-Feinowi³. Założyciel rodu Feinów przybył na Ukrainę z Wirtembergii w drugiej połowie XVIII wieku. O tym, jak Falz-Feinowie zrobili krociowy majątek na hodowli owiec, opowiada barwnie w swych wspomnieniach Lew Trocki. Pod koniec XIX wieku rodzinny interes bardzo się rozwinął, obejmując flotyllę parostatków, niezamrażający port nad Morzem Czarnym, posiadłość Preobrażenka (w której częstym gościem był Ajwazowski) oraz fabrykę konserw. W książce Nadzieży Danilewicz zamieszczono reprodukcję polskojęzycznego plakatu sprzed I wojny, reklamującego „Czarnomorsko-Azowską Fabrykę Konserw S. B. Falz-Fein” w Odessie, z charakterystycznym znakiem firmowym, przedstawiającym „rybkę na welocypedzie”.

W biografii barona Falz-Feina dla miłośnika Józefa Mackiewicza najważniejsze są niewątpliwie dwa sąsiadujące ze sobą i podobnie zatytułowane rozdziały: *Rosjanie w Lichtensteinie*. *Miasojedow* i *Rosjanie w Lichtensteinie. Bez skruchy*.

Zacznijmy od drugiego. Falz-Fein relacjonuje w nim jak to pewnej chłodnej majowej nocy roku 1945, o piątej nad ranem, zadzwonił do niego premier Lichtensteinu, żądając jego obecności na granicy w charakterze tłumacza i fotografa. Na granicy alpejskiego państwka pojawiła się bowiem grupa pięciuset żołnierzy i oficerów, w mundurach nie-

³ N. Danilevič, *Baron Falz-Fein. Żiżń ruskogo aristokrata*. Moskwa 2000.

mieckich, ale pod trójkolorową flagą rosyjską. Wśród nich był też wielki książę Włodzimierz, jego jednak jako osoby cywilnej do Lichtensteinu nie wpuszczono. Baron uczestniczył w pertraktacjach. W ich trakcie okazało się, że dowódca tej grupy niedobitków RONA, Arthur Holmston, to w rzeczywistości były oficer carski, Borys hr. Smysłowski (1897–1988), który w czasie wojny domowej walczył pod rozkazami Denikina, a w okresie międzywojennym był emigrantem, czynnym w Polsce jako przedsiębiorca; po wojnie, dodajmy, wyemigrował do Argentyny. Towarzystwo jak z *Kontry*. Falz-Fein rekonstruuje logikę Smysłowskiego: liczył, powiada, na to, że Hitler i Stalin wykończą się nawzajem; wiedział o spisku niemieckich oficerów przeciw Hitlerowi, a od jeńców wojennych z Armii Czerwonej dowiedział się, że w Związku Radzieckim też ludzie nie są zadowoleni. Na tym budował swoje plany, które jednak pod koniec wojny runęły jak domek z kart.

Wtedy, mając nadzieję, że uratuje resztki swej armii, przedostał się z Wrocławia w stronę Alp. Pewien dziennikarz szwajcarski poradził mu, żeby prosił o schronienie w neutralnym Lichtensteinie⁴.

Nadzieja Danilewicz i baron Falz-Fein powołują się, przedstawiając sytuację niedobitków RONA, nie na *Kontrę*, tylko na książkę Nikołaja Tolstoja *Victims of Yalta*. Ale ton jest ten sam: podkreślają, że wielu spośród tych, których alianci siłą wydali Związkowi Radzieckiemu, wybierało samobójstwo.

Jeśli chodzi o ocenę dowódcy internowanych w Lichtensteinie wojsk, baron jest daleki od entuzjazmu.

Nie ma w tym nic dziwnego, powiada, taki był powszechny stosunek starych Rosjan do tych, którzy współpracowali z Niemcami, nawet jeśli czynili to w dobrym zamiarze. Wszyscy emigranci byli przeciwni i piętnowali taką postawę kolaboracji. Smysłowski sam wybrał swój los. A młodzi żołnierze poszli za nim, żeby się wyrwać z niemieckiej niewoli. Dodatkowo Smysłowski nie budził sympatii przez to, że rozstrzelał niektórych swoich żołnierzy, którzy coś tam pod koniec wojny przeskrobali. Takie bezsensowne okrucieństwo trudno czymś uzasadnić czy usprawiedliwić. Przecież życie tych Rosjan i tak było dość beznadziejne⁵.

Wkrótce po internowaniu Rosjan wypadła Wielkanoc. Miejscowi harcerze nazbierali po okolicznych wsiach kilkaset jajek, zrobili z nich pisanki, nauczyli się od barona kilku słów po rosyjsku i przyszli do rosyjskiego obozu z życzeniami.

Po zakończeniu wojny władze radzieckie próbowały odzyskać żołnierzy i oficerów, którym Lichtenstein udzielił tymczasowego azylu politycznego. W wielu przypadkach udało się zastraszyć młodych żołnierzy bądź omamić ich obietnicą amnestii. Pozostało 143, którzy w roku 1945 uzyskali azyl w Argentynie generała Perona. Wraz z nimi wyjechał dowódca, który na drugiej półkuli raz jeszcze dorobił się majątku i na starość powrócił do Lichtensteinu.

Dla barona Falz-Feina los niedobitków RONA stał się punktem wyjścia do poszukiwań historycznych. Analogia trochę odległa, ale przecież w 1799 r. w tych samych okolicach, najpierw przez Szwajcarię, potem przez Austrię, przechodziły wojska osławionego rzezią Pragi Suworowa. Baron podejrzewał, że musieli też zahaczyć o Lichtenstein; i rzeczywiście, w lokalnym archiwum kościelnym znalazł zapis: „Rosjanie zjedli w Lichtensteinie wszystkie kury”. Kontynuował poszukiwania archiwalne i ustalił, że w nocy z 10 na 11 października 1799 r. armia rosyjska rozbiła obóz w miejscowości Balzers, w południowej części księstwa. Dziś upamiętnia to ufundowana przez barona tablica.

⁴ Tamże, s. 134.

⁵ Tamże, s. 136.

Nie będę tu streszczał poprzedniego rozdziału biografii Falz-Feina, ponieważ dużo obszerniejszym źródłem do biografii i twórczości Iwana Miasojedowa jest książka, do której dotarłem naturalną kolejną rzeczą, a mianowicie wspaniale wydany katalog, opublikowany w roku 1997 z okazji poświęconej temu malarzowi wystawy retrospektywnej w Vaduz⁶.

Życie Iwana Miasojedowa to jedno pasmo transgresji. Urodził się 30 września/ 12 października 1881 w Charkowie jako nieślubny syn znanego malarza Pieredwiżnika, Grigorija Miasojedowa (1834–1911) i malarki Kseni Iwanowej (1860–1899). Ojcem chrzestnym był niejaki Sachar Zotow — stąd późniejsze przybrane nazwisko Miasojedowa. Z własnym nazwiskiem też będzie igrał. Jako zapaśnik będzie przez pewien czas występował pod pseudonimem Rybojedow. Motyw pożerania mięsa, żywego bądź martwego, pojawia się często w jego twórczości artystycznej (pies rozszarpujący pawia — kat. 105 i 106, psy wygrzebujące trupy — kat. 127)⁷. Malarz był też świadom tożsamości znaczeniowej swego nazwiska ze słowem sarkofag: jeden z listów do zaprzyjaźnionego malarza Masjutina podpisał „Profesor Akademii Duchownej — Ojciec Ioann Sarkofagow”⁸. Data urodzenia także odgrywała dla niego istotną rolę. W kalendarzu gregoriańskim w ten dzień czci się św. Hieronima. Miasojedow w roku 1923 malował niekanoniczne sceny z życia tego świętego; naszkicował też poświęcony mu ołtarz. W przedstawieniach tych odwołuje się do legendy, zgodnie z którą Hieronim prosił niebiosa o towarzyszkę w swym samotnym życiu i otrzymał lilię, która przemieniła się w kobietę, z którą święty wędrował na oswojonym lwie po pustyni; po śmierci jego towarzyszka przemieniła się w niebieskiego gołębia (symbol nadziei, częsty u rosyjskich symbolistów)⁹.

Wróćmy wszakże do życiorysu. Młody Miasojedow buntuje się przeciw ojcu. Wprawdzie uczęszcza do moskiewskiej szkoły malarstwa, rzeźby i architektury, ale równocześnie pasjonuje się kulturystyką i zapasami. Kończy kursy założonego przez hrabiego Ribaupierre’a Towarzystwa Atletycznego. Współpracuje jako rysownik z czasopiśmie sportowym „Gierkules”. Sam występuje jako atleta w różnych cyrkach, w Rosji i zagranicą.

Drugą dziedziną aktywności, spokrewniona z kulturystyką, to kult nagości. Miasojedow w latach przed wybuchem I wojny światowej jest głosicielem hasel powrotu do natury i kultu swobody ciała. Wraz z grupą przyjaciół urządzają nagie tańce na łonie natury, fotografując się w wyszukanych pozach, często zaczerpniętych z antycznej mitologii. W roku 1911 w piśmie „Nagota na scenie” ukazuje się tekst Miasojedowa *Manifest o nagocie*, ilustrowany stosownym zdjęciem autora w stroju Adama.

Rok 1911 jest dla Miasojedowa bogaty w wydarzenia. Opublikował manifest o nagości. Poślubił Ludmiłę Fridmann (za rok urodzi im się syn, ale małżeństwo wkrótce się rozpadnie). Namalował monumentalny obraz (dziś zaginiony) *Centauromachia*, za który uzyskał stypendium zagraniczne. Wreszcie pod koniec roku umarł mu ojciec (cykl rysun-

⁶ *Ivan Miassojedoff/Eugen Zotow 1881–1953. Spuren eines Exils*. Bern 1997. Dalej cytowane jako: *Spuren...* Do poszczególnych prac Miasojedowa odsyłam skrótem „kat.” i numerem pracy. Ukazała się także wersja rosyjska katalogu, nieco skrócona i w mniejszym formacie. Retrospektywa trwała od 28 września 1997 do 18 stycznia 1998. Wiosną 1998 pokazano ją w Galerii Tretjakowskiej.

⁷ Obszerniej pisze na ten temat John E. Bowlt w artykule *Gefährliche Querungen. Ivan Miassojedoff und die Kultur der Grenzverletzungen*, [w:] *Spuren...*, s. 102–113.

⁸ *Spuren...*, s. 88 i 91. List ze stycznia 1936.

⁹ Zob.: *Der hl. Hieronymus und andere religiöse Themen*, [w:] *Spuren...*, s. 278–285, kat. 151 i 152.

ków, przedstawiających starego Miasojedowa na łożu śmierci, kat. 27 i 28, poraża ekspresją, są to jakby antyczne maski Dionizosa, a może i Zeusa). Rodzinne dobra Pawlenki pod Poltawą przeszły na Iwana Miasojedowa.

Na okres pierwszych lat XX wieku przypada też epizod, świadczący o gotowości Miasojedowa do zniesienia bólu, jeśli taka jest cena za zmianę siły oddziaływania cieleśnego i duchowego. Młody malarz i atleta zamówił sobie u wędrownego japońskiego żonglera specjalny tatuaż brwi i powiek, dzięki czemu jego oczy do końca życia sprawiały demoniczne wrażenie¹⁰. Kiedy w roku 1913 Michail Łarionow w piśmie „Argus”, w manifestie *Počemu my raskraščaiwaemsja*, głosił wyższość malowania twarzy nad tatuażem jako formy wyrazu osobowości artysty, miał zapewne na myśli właśnie radykalny, bo niezmywalny postępek Miasojedowa.

W tym też czasie poznał Miasojedow córkę wędrownych artystów cyrkowych, tancerkę Malwinę Vernici, która pozostanie do końca towarzyszką jego życia. Dla niej urządzi w Poltawie wieczory tańców narodowych, dla niej będzie projektował kostiumy i afisze. Ona zaś urodzi mu w roku 1915 córkę Isabelle, a po jego śmierci zaopiekuje się spuścizną i przyczyni się do pośmiertnego odkrycia Iwana Miasojedowa.

Rewolucję i wojnę domową przeżył Miasojedow na Ukrainie. W roku 1918 był, wedle własnego zeznania, reporterem artystycznym przy armii generała Denikina, w roku 1919 pracował, jak się zdaje, przy inwentaryzacji zamków i innych posiadłości na Krymie. O tym okresie nie rozmawiał jednak nigdy w Lichtensteinie ani z Holmstonem ani z baronem Falz-Feinem. Nie zachowały się szkicowniki z wojny domowej. Motywy okropieństwa wojny pojawiają się natomiast w jego twórczości w pracach o charakterze alegorycznym.

Już na emigracji powstał przejmujący obraz, który swym klimatem przypomina niektóre płótna Malczewskiego: *Pożegnanie z Pawlenkami* (kat. 77). Lewą część zajmuje biały mur, zwieńczony rzeźbą obojętnego lwa. Z prawej drewniane wrota, w których stoi, tyłem do widza, biało-rudy pies i patrzy smutno na ciągnącą się ku horyzontowi drogę, na której majaczy sylwetka odjeżdżającego w nieznaną powozu. Wrota są jeszcze otwarte, ale stary sługa w narzuconym na ramiona szynelu już się szykuje, by je na zawsze zamknąć.

Szczegóły wyjazdu Miasojedowa i jego nowej rodziny na zachód nie są dobrze znane. Wiadomo, że trasa wiodła przez Krym, gdzie Miasojedowa aresztowano i o mały włos nie rozstrzelano, Augsburg, gdzie chorował na tyfus i Berlin, gdzie osiadł pod koniec roku 1921, zasilając liczną już wówczas kolonię rosyjską.

Miasojedow w Berlinie przeżywa transformację. Czterdziestolatek, nie bardzo może epatować nagością (choć w archiwum zachowało się zdjęcie, na którym, rozwalony w fotelu, z siwiejącą po bokach bujną brodą, nago pozuje jako Herkules). Zapuszcza, jako się rzekło, brodę i wygląda teraz jak bojar rosyjski albo jak młodszy brat Tolstoja. W roli bojara występuje zresztą w filmie *Spielereien einer Kaiserin* (1929). Poza tym projektuje kostiumy dla Malviny Vernici i maluje na zamówienie portrety, głównie mieszkających w Berlinie Rosjan (kat. 88, 89), ale też na przykład włoskiego dyplomaty Savignone i jego rodziny (kat. 90), co świadczy o pewnej pozycji społecznej.

Pomimo tych oznak stabilizacji w okresie berlińskim skłonność do transgresji nadal cechuje działalność Miasojedowa i jego partnerki. Oto kolejne etapy: w roku 1922 Malvina zostaje zatrzymana przy próbie rozmiennienia fałszywego banknotu. W roku 1923 oboje są aresztowani pod zarzutem sporządzania i wprowadzania do obiegu fałszywych pieniędzy. W roku 1924 Miasojedow dostaje wyrok trzyletniego więzienia, a jego partnerka — 9 miesięcy. W Moabicie maluje arabski i groteski w więziennej kaplicy (zniszczonej w czasie II wojny światowej). Zwolniony przed terminem, w roku 1925, próbuje

¹⁰ Zob.: *Spuren...*, 77 i 90 (p. 11) oraz 105 i 1113 (p. 9).

zarobić na życie jako grafik i portrecista. Maluje też, na swoją zgubę, zwierzęta w berlińskim ZOO. W roku 1932 policja przeprowadza kolejną rewizję w domu Miasojedowych, podejrzewając artystę o wytwarzanie fałszywych banknotów funtowych i dolarowych, które pojawiły się w Berlinie. Zdradziły go miniaturowe studia rysunkowe bawołów na jednej z płyt drukarskich, znalezionych w mieszkaniu współnika: były identyczne z rysunkami, robionymi w ZOO. Od marca 1933 do grudnia 1934 Miasojedow siedzi w więzieniu w Luckau — powstają wtedy szkice olejne z widokami z okna (kat. 94 i 95) oraz rysunki z życia codziennego w więzieniu (kat. 96 i 97).

Dość zdumiewająca jest dezynwoltura i wyrozumiałość, z jaką autorzy katalogu (a ze swej strony także baron Falz-Fein) mówią o działalności Miasojedowa na polu fałszowania pieniędzy. Posłuchajmy barona:

Do Lichtensteinu trafił pod przybrany nazwiskiem Eugena Zotowa. Ukrywał się przed policją, ponieważ był fałszerzem pieniędzy. Miał niespotykanej ostrości wzrok i talent grawera, naturę awanturniczą i już w Rosji na własną rękę zajmował się przygotowywaniem środków pieniężnych¹¹.

Trudno o bardziej rzeczowy, beznamiętny i pobłażliwy ton.

Dalsze losy Miasojedowych po zwolnieniu z Luckau znów znane są tylko wrywkowo. W roku 1935 mieszkali bodaj w Rydze, mieście rodzinnym zaprzyjaźnionego z Miasojedowem malarza-emigranta Wasila Masjutina (1884–1955) — a także mieście Minclowa, który w ryskiej gazecie publikował, jak wiemy, swe wspomnienia o oficerze Miasojedowie. W roku 1936 kupili (sami sporządzili?) fałszywe czeskie paszporty na nazwisko Eugen i Malvina Zotow. We włoskim konsulacie w Brukseli (czyżby tam urzędował teraz ów dyplomata Savignone?) Miasojedow/Zotow narysował portret Mussoliniego, reprodukowany w piśmie „L’Italie nouvelle” 28 marca 1938. W czerwcu tegoż roku para wraz z córeczką pojawia się w Lichtensteinie.

Miasojedow występuje w tym malowniczym kraiku jako „profesor Zotow”. Szybko nawiązuje kontakty z elitą księstwa: maluje księcia i jego małżonkę, otrzymuje państwowe zamówienia na znaczki Lichtensteinu. Patriarchalny starzec z długą siwą brodą jest powszechnie lubiany. Rzeczy komplikują się nieco, gdy paszporty Miasojedowych utraciły po 10 latach ważność: czeski konsul w Bernie stwierdza, że dokumenty są fałszywe. Zotowowie otrzymują status bezpaństwowców. W roku 1947 berneńska prokuratura otrzymuje donos: podobno Zotow produkuje fałszywe paszporty Lichtensteinu i banknoty dolarowe. Następnego dnia władze w Vaduz przeprowadzają rewizję i znajdują płyty miedziorytnicze do drukowania studolarówek. Zotow/Miasojedow otrzymuje wyrok 2 lat ciężkiego więzienia i nakaz opuszczenia kraju po odsiedzeniu wyroku.

Wychodzi po dwóch miesiącach. Stopniowo szykuje się do emigracji do Argentyny, gdzie grunt przygotowuje mu Holmston/Smysłowski. Ale nadal jest poważanym obywatelem. Rząd Lichtensteinu zamawia u niego w roku 1951 cykl rycin, przedstawiających poszczególne gminy księstwa. Zotow ze swej strony oferuje szwajcarskiej firmie Orell Füssli & Co własny system zabezpieczeń banknotów przed fałszerstwem (fachowiec!). W roku 1952 w Vaduz ma miejsce wystawa obrazów „prof. E. Zotowa”. W roku następnym, serdecznie żegnany przez barona Falz-Feina, wyrusza z Malwiną w drogę do Argentyny. Płyną statkiem MS Augustus — stosowna nazwa dla kogoś, kto w młodości lubił się fotografować upozowany na rzymskiego cesarza. Ale dla Miasojedowa to już ostatnia podróż. Wdaje się rak, w Buenos Aires malarz próbuje jeszcze reaktywować ruch Pieredwieźników, ale 27 lipca 1953 umiera. Dziś nie istnieje już nawet cmentarz, na którym go pochowano. Towarzyszka życia powróciła do Europy z jego spuścizną, umarła

¹¹ Danilevič, *Baron Falz-Fein*, s. 127.

w domu starców w Vaduz w roku 1972. Spuścizną opiekuje się Fundacja Prof. Eugena Zotowa — Iwana Miasojedowa z siedzibą w Vaduz.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o pewnych wątkach polskich w twórczości tego artysty. To drobiazgi, które jednak warto są chyba odnotowania. W roku 1911, podczas pobytu stypendialnego w Rzymie, Miasojedow namalował portret olejny oraz wiele szkiców ołówkowych niejakej Antonietty, rzymskiej modelki, która miała wówczas 48 lat (kat. 37, 38, 40). Z twarzy siwowłosej kobiety przebija duma z własnego ciała i spokojna zaduma nad upływem czasu. Otóż Antonietta była w młodości modelką Henryka Siemiradzkiego, w roku 1880 pozowała mu do *Tańca z mieczami*¹². Inne *polonicum* w twórczości Miasojedowa to pastel, przedstawiający Chopina i George Sand (kat. 71): kompozytor z głową opartą na lewej dłoni, w której trzyma bukiet fiołków, wystukuje coś prawą ręką, też „uzbrojoną” w bukiet, na fortepianie, pisarka unosi się niemal w powietrzu, w powiewnej sukni, ze skrzyżowanymi rękoma i przymkniętymi w ekstazie oczyma. I wreszcie *Pojedynek dam. Balladyna zabija Alinę* (kat. 75) — barwny rysunek z akwarelą, przedstawiający dość frywolną scenę pojedynku na szpady w wykonaniu dwóch od pasa w górę obnażonych niewiast w rokokowych sukienkach i kolorowych pończochach, między którymi widać w głębi biegnącego Kirkora w przebraniu pustelnika. Ta dynamiczna scenka, nie znana polskim badaczom ikonografii Słowackiego, nawiązuje do *Balladyny* w przekładzie Konstantego Balmonta, wystawianej w 1920 r. przez MchAT (Moskowskiej Chudożestwiennyj Akademiiczieskiej Teatr)¹³.

Miasojedow z powieści Mackiewicza, wdowa po nim i jej drugi mąż walczyli z uprzedzeniami i presją opinii publicznej. Pomarli w niesławie. Iwan Miasojedow prowadził życie, które było nieustannym wyzwaniem, ale opinia publiczna obesła się z nim stosunkowo łagodnie. Dziś, pośmiertnie, jest uznanym malarzem, urządza mu się wystawy, pisze się o nim uczone rozprawy. A jednak między tymi biografiami istnieje, jak się zdaje, pewne głębsze pokrewieństwo. Są to biografie niepokorne, biografie jednostek, skonfliktowanych ze społeczeństwem, jednostek, które bronią prawa do swojej prawdy.

Czy Józef Mackiewicz zetknął się z postacią Iwana Miasojedowa? Fizycznie na pewno nie: Miasojedow zmarł w Argentynie w roku 1953, Mackiewicz dopiero w 1955 przeniósł się z Londynu na kontynent i zamieszkał w Monachium. Mógł niewątpliwie czytać coś o nim w prasie, zwłaszcza, że nazwisko Miasojedow nie było mu obce; pomysł osnucia wokół tego nazwiska powieści dojrzał w nim być może już od roku 1935, na pewno skrytylizował się w 1949. Czy w archiwum Józefa Mackiewicza zachowały się jakieś wzmianki o Zotowie/Miasojedowie, dowiemy się najwcześniej w roku 2005.

Już dziś wszakże można powiedzieć, że między powieściową biografią oficera i rzeźkomego szpiega Miasojedowa a rzeczywistą biografią malarza i niewątpliwego falszerza Miasojedowa istnieje *inunctim* w postaci pewnego rosyjskiego malarza. Wspomniałem już nazwisko berlińskiego przyjaciela Iwana Miasojedowa. Wasilij Nikołajewicz Masjutin urodził się w roku 1884 w Rydze. Od roku 1908 wystawiał w Petersburgu i w Moskwie. Bezpośrednio po rewolucji był autorem prac o wymownych tytułach: *Rok 1917, Manifestacja, Zwycięzcy*. W latach 1919–1920 ogłosił dwie powieści fantastyczne, które sam ilustrował. Zasłynął jako ilustrator tekstów Błoka, Dostojewskiego, Gogoła, Lermontowa, Pilniaka, Puszkina. Pod koniec roku wyjechał do Rygi, rok później do Berlina. Należał do najaktywniejszych członków rosyjskiej emigracji w tym mieście, brał udział w corocznych wystawach. Po wojnie Rosjanie internowali go w obozie w Sachsenhausen. Zmarł w roku 1955 w Berlinie. Miasojedow korespondował z nim do końca życia,

¹² Zob.: *Spuren...*, s. 164.

¹³ Przekład Balmonta ukazał się drukiem w roku 1911 w tomie *Tri dramy* (wraz z *Lillą Wenedą* i fragmentem *Samuela Zborowskiego*).

pisal bardzo otwarcie o swoich problemach i slabościach, listy te są dziś przechowywane w Fundacji Zotowa-Miasojedowa w Vaduz. Kiedy Masjutin dowiedział się o śmierci Miasojedowa, zaraz przekazał tę wiadomość Dawidowi Burliukowi do Nowego Jorku. Burliuk odpisał:

Niech mi Pan szerzej napisze o malarzu Miasojedowie (to był piękny mężczyzna, za-
paśnik)¹⁴.

W powieści Mackiewicza występuje dobry znajomy i sąsiad Miasojedowa, malarz nazwiskiem Maljuszyn. Zdaniem Tomasza Mianowicza wypowiada on w powieści „wiele poglądów Mackiewicza”¹⁵. To może za mocno powiedziane, ale niewątpliwie jest to w tej książce postać znacząca. Malarz, który z Włoch przywiózł obrazy, przedstawiające przeważnie rozwieszone na włoskich uliczkach pranie. Przeciwnik wszelkiego upraszczania. Przewidujący, że mogą nadejść czasy, kiedy nie być socjalistą będzie wymagało więcej odwagi, niż nim być. Zwolennik „awangardy czasu”, wyśmiewający utarte pojęcia. Człowiek, który za najwyższe ludzkie szczęście uważa „zachowanie wewnętrznej szczerości”¹⁶. Słowem: malarz-intelektualista. Skoro autentyczny Szydłowski zmienił się w powieściowego Szatkowskiego, czyż autentyczny Masjutin nie mógł zmienić się w powieściowego Maljuszyzna?

¹⁴ *Spuren...*, s. 62.

¹⁵ Zob.: T. Mianowicz, *Dwie powieści Józefa Mackiewicza*, [w:] *Nad twórczością Józefa Mackiewicza*, pod red. M. Zybury. Warszawa 1990 s. 60.

¹⁶ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*. Londyn 1962 s. 178.